

Polskie Radio

Radio, czyli technika przekazywania informacji za pomocą fal elektromagnetycznych, to wynalazek z lat 90. XIX w. Początkowo przekazywano w ten sposób znaki Morse'a („telegraf bez drutu”), na dźwięk przyszła pora w latach późniejszych. W Polsce za początek działalności radia przyjęto datę 1 lutego 1925 r. W dniu tym Polskie Towarzystwo Radiotechniczne (producent lamp, podzespołów i odbiorników radiowych) uruchomiło pierwszą próbną stację nadawczą i zorganizowało studio radiowe. W sierpniu tego samego roku rozstrzygnięto konkurs na eksploatację ogólnopolskiej sieci radiofonicznej – wygrała go spółka Polskie Radio S.A. W 2015 r. przypadła zatem okrągła 90. rocznica działalności radia w Polsce.

Wcześniej, bo krótko po odzyskaniu niepodległości po zakończeniu I wojny światowej, rozpoczęto prace nad zorganizowaniem systemu łączności w oparciu o sprzęt pozostawiony przez zaborców. Zajęli się tym polscy łącznościowcy – byli żołnierze armii zaborczych, w szczególności marynarki wojennej, gdyż tam łączność była najlepiej rozwinięta. Z czasem łączność wojskową wykorzystano w cywilu – odbierano z zagranicy informacje meteorologiczne, giełdowe i wszelkie inne. Potrzebne zatem były ogólnodostępne odbiorniki. Sprowadzano je z zagranicy, ale wkrótce zaczęły powstawać wytwórnie krajowe i to bardzo liczne. Trudno powiedzieć, ile ich dokładnie było, bo jedne powstawały, inne upadały, ale szacuje się, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego przewinęło się przez Polskę około 200 takich firm. Wobec tak dużej konkurencji firmy prześcigały się w dostarczaniu na rynek coraz to nowych modeli; rzadko zdarzało się, aby jeden model był produkowany dłużej niż rok. Konstrukcje były coraz nowocześniejsze, co wynikało z postępu technicznego, ale odbiorniki znacznie się też różniły wyglądem zewnętrznym. Wykonywane ze szlachetnych gatunków drewna, o pięknym – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli – designie, skrzynki miały

dr Aleksander Stukowski

stały współpracownik redakcji



układ pionowy („katedralny”); moda na pudła poziome przyszła dopiero w połowie lat 30. Głośniki początkowo nie były instalowane wewnątrz skrzynek, lecz stanowiły odrębne „meble”, o ciekawym nieraz kształcie, np. takim jak widzimy z lewej strony fot. 1.

Eksploatacja radioodbierników wymagała stosowania zewnętrznych anten o znacznej długości. Taką anteną był miedziany drut prowadzony wzdłuż ściany budynku na dach, gdzie mocowany był do masztu. Dachy dużych kamienic wyglądały jak oplecione pajęczyną. Gdy w latach 20/30. XX w. przyszła moda na budynki „okrętopodobne”¹, anteny takie z powodzeniem imitowały olinowanie statku. Odbiorniki wymagały także uziemienia. Zapewniało to lepszy odbiór, a także ochronę odgromową. Dlatego przed zbliżającą się burzą należało odłączyć antenę od radia i uziemić ją. Służył do tego przełącznik dźwignkowy o charakterystycznym kształcie, montowany z reguły na ościeżnicy okiennej.



Spośród działających w Polsce w latach międzywojennych firm radiowych wymienimy przykładowo kilka największych. Były wśród nich firmy z kapitałem zagranicznym – Krajowe Zakłady Telefunken i Polskie Zakłady Philips w Warszawie. Firmy krajowe, to np. Polskie Zakłady Tele i Radiotechniczne, wspomniane na wstępie Polskie Towarzystwo Radiotechniczne, Towarzystwo Radiotechniczne Elektrit (Wilno), IKA-Radio (Łódź), Zakłady Radiotechniczne Natawis, Zakłady Radiotechniczne Capello i szereg innych. Wspomnieć też należy o Państwowej Wytwórni Łączności, która bardzo się przyczyniła do powszechnej radiofonizacji kraju. Odbiorniki radiowe były drogie i nie każdy mógł sobie na nie pozwolić². Ponadto nie wszędzie był dostęp do sieci energetycznej. Ale dzięki PWi powszechna radiofonizacja stała się faktem – w 1929 r. zbudowano w niej prosty odbiornik („detektor”) kryształkowy na słuchawki – Detefon (fot. 2). Nie wymagał zasilania z zewnątrz, bo wystarczającej energii dostarczała długa antena i kosztował 10% ceny prostego odbiornika lampowego. Jego najważniejszym elementem była dioda półprzewodnikowa (tak, już wtedy!), składająca się z kryształka galeny (minerał – siarczek ołowiu) i ostrza w postaci cienkiego drucika, którym za pomocą ręcznego manipulatora dotykano kryształka w róż-



nych punktach tak długo, aż się trafiło na ten właściwy, zapewniający dobry sygnał. Detefon działał tylko na słuchawki, ale chcąc umożliwić słuchanie większej liczbie osób, stosowano takie wynalazki, jak umieszczanie słuchawek w kryształowym wazonie lub blaszanym naczyniu. Wyprodukowano ich ponad milion egzemplarzy, a kontynuowano tę produkcję jeszcze przez pewien czas po II wojnie światowej.

Spośród przedwojennych radiodbiorników przetrwało do naszych czasów bardzo niewiele. Złożyły się na to zniszczenia wojenne, akcje wysiedlania ludności, a także wprowadzony przez Niemców³ zagrożony karą śmierci zakaz posiadania aparatów radiowych przez Polaków. Ale na szczęście działają – o czym niejednokrotnie wspominałem – kolekcjonerzy, mający swoje spo-

soby na powiększanie zbiorów. Należy do nich pan Jacek Bochiński z Poznania – jego zbiory liczą ponad 250 ekspozatów. Oto kilka z nich: fot. 1, po prawej – Nora W3AL.1, tzw. Słonecznik 1930/32 r. (Niemcy), fot. 3 – Philips 930A 1931/32 r. (Holandia), fot. 4 – Elektrit Czempion 1936/37 r. (Polska), fot. 5 – Elektrit Presto 1937/38 r. (Polska), fot. 6 – IKA-Radio (Polska), fot. 7 – Elektrit Victoria 1936/37 r. (Polska), fot. 8 – Telefunken T8Z 1939/39 r. (Polska) oraz wspomniany już Detefon – fot. 2.

Na koniec taka refleksja. Mamy postęp techniczny, a właściwie wszystko już było. Lamy radiowe zastąpiono półprzewodnikami, a już w 1929 r. był „kryształek”, pionowe skrzynki zastąpiono poziomymi, a dzisiaj mamy z powrotem wieże. No i jeszcze zewnętrzne głośniki. ■

¹ Patrz ATEST nr 4/2014 – „Wrocławski transatlantyk”.

² Przypominam sobie, jak pewien pamiętający czasy przedwojenne starszy pan opowiadał z przejęciem: wiecie, jakie radio miał mój ojciec? To była – tu znacząco zawiesił głos, po czym wypowiedział to słowo dobitnie – superheterodyna! Tu wyjaśnimy, że superheterodyna był to bardzo nowoczesny w tamtych czasach, a stosowany do dnia dzisiejszego, system polegający na zmieszaniu dwóch sygnałów o różnych częstotliwościach – zewnętrznego z anteny i wewnętrznego z generatora. Taki wypadkowy sygnał zapewniał wysoką czułość i selektywność odbiornika.

³ Nie tylko przez Niemców. Na terenach już wyzwolonych spod okupacji niemieckiej obowiązywał dekret PKWN z 30 października 1944 r. o ochronie Państwa, którego art. 6 stanowił – „Kto w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy wyrabia, przechowuje, nabywa lub zbywa aparat radiowy, nadawczy lub odbiorczy, podlega karze więzienia lub karze śmierci”. Przepis ten został uchylony dekretem Rady Ministrów z 16 listopada 1945 r.